



czwartek, 15.02.2024

SŁOWO ŻYCIA NA STYCZEŃ 2024

„Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a swego bliźniego jak siebie samego” (Łk 10,27).

W tym roku na Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan zostało nam zaproponowane do refleksji zdanie, które ma swoje korzenie w Starym Testamencie (Por. Pwt 6,4-5 i Kpł 19,18). Pewien uczony w Prawie zatrzymuje Jezusa w drodze do Jerozolimy i pyta: „Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” (Łk 10,25). Tak rozpoczyna się dialog, w którym Jezus, odpowiadając pytaniem: „Co jest napisane w Prawie?” (Łk 10,25), zmusza do odpowiedzi samego pytającego: to miłość do Boga i miłość do bliźniego są uważane za syntezę Prawa i Proroków.

„Będziesz miłował Pana, Boga swego, ... a swego bliźniego jak siebie samego”.

„A kto jest moim bliźnim?” – kontynuuje uczony w Prawie. Mistrz odpowiada przypowieścią o dobrym Samarytaninie. Nie skupia się na typologii osób, które mogłyby reprezentować bliźniego, ale opisuje postawę głębokiego współczucia, która musi inspirować każde nasze działanie. To my sami powinniśmy stawać się „bliźnimi” innych.

Należałoby zadać sobie pytanie: „A ja, czym jestem bliźnim?”. [Dla kogo ja powinienem się okazać bliźnim?]. Podobnie jak [uczynił to] Samarytanin, należy troszczyć się o potrzeby braci, trzeba angażować się w pełni, bez lęku, z miłością, która wspiera, pomaga i dodaje odwagi wszystkim. Trzeba zobaczyć w bliźnim siebie samego i uczynić dla niego to, co zrobilibyśmy dla siebie. To tak zwana „złota reguła”, którą spotykamy we wszystkich religiach. Gandhi wyjaśnia to wyczerpująco: „Ty i ja jesteśmy jednością. Nie mogę cię skrzywdzić, nie raniąc siebie”.

„Będziesz miłował Pana Boga swego... a bliźniego swego jak siebie samego”.

„Jeśli pozostaniemy obojętni lub nieczuli na potrzeby naszego bliźniego, zarówno materialne jak i duchowe, nie będziemy mogli powiedzieć, że kochamy go jak siebie samego. Nie będziemy mogli powiedzieć, że kochamy go tak, jak umiłował go Jezus. We wspólnotcie, która chce się inspirować miłością, jakiej nauczał Jezus, nie może być miejsca na nierówności i różnice, na marginalizację, zaniedbania. (...) Dopóki widzimy w bliźnim obcego, który zakłóca nasz spokój, burzy nasze plany, nie możemy powiedzieć, że kochamy Boga całym sercem”.

„Będziesz miłował Pana Boga swego... a bliźniego swego jak siebie samego”.

Życie jest tym, co przydarza ci się w chwili obecnej. Zauważenie, że ktoś jest obok ciebie, umiejętnie słuchanie drugiej osoby, może spowodować otwarcie interesujących przestrzeni i podjęcie nieplanowanych wcześniej działań.

Oto co przydarzyło się Victorii: „W kościele zachwycił mnie piękny głos Afrykanki siedzącej obok mnie. Pogratulowałam jej, zachęcając by wstąpiła do chóru parafialnego. Zatrzymałyśmy się, żeby

porozmawiać. Była zakonnicą z Gwinei Równikowej, przejazdem w Madrycie. W jej [zakonnym] instytucie przyjmowane są noworodki, porzucone dzieci, którym towarzyszy się do dorosłości, umożliwiając studia na uniwersytecie lub naukę zawodu. Działa tam już pracownia krawiecka, ale mają za mało maszyn do szycia. Obiecałam jej pomoc w ich znalezieniu, ufając Jezusowi, że to On nas słuchał i że to On pobudził mnie do tej bezinteresownej miłości. [Okazało się, że] jeden z moich znajomych zna pewnego rzemieślnika, który chętnie włączy się w ten łańcuszek miłości. Obiecał naprawienie ośmiu maszyn, a także znalazł jedną do prasowania. Znajome małżeństwo zaproponowało, że zawiezie je aż do Madrytu, zmieniając w tym celu plany ostatnich dwóch dni swojego urlopu i przejeżdżając prawie 1000 kilometrów. W ten sposób „maszyny nadziei” po długiej podróży lądowej i morskiej dotarły aż do Malabo. W Gwinei nie mogli w to uwierzyć! Ich listy wyrażały ogromną wdzięczność”.

Opracowanie Patrizia Mazzoli i zespół

Chiara Lubich opierając się na Ewangelii wg. Św. Marka „Miłować Go (Boga) całym sercem, całym umysłem i całą mocą i miłować bliźniego jak siebie samego daleko więcej znaczy niż wszystkie całopalenia i ofiary”(Mk 12,33) napisała w listopadzie 1985 : „To, że Boga należy kochać ze wszystkich sił, serca i umysłu nie było dla Żydów nowością. Wpływało to jasno z faktu, że On jest Ojcem, tym, który dał nam życie. Istniała też, wypracowana w tradycji żydowskiej, zasada mówiąca, że miłość do bliźniego jest najlepszym sposobem kochania i czczenia Boga.

Faktycznie jednak przykazanie miłości bliźniego pozostawało jedynie nauką i nie potrafiło przeniknąć i przemienić życia wierzących. Wielką nowością przyniesioną przez Jezusa staje się więc to, że uczynił On miłość do bliźniego streszczeniem swego nauczania, główną zasadą, duszą wszystkich przykazań. Dla Jezusa miłość bliźniego bardziej jeszcze niż nauką jest nową siłą, jest samym boskim życiem, zstępującym wraz z Nim na ziemię, by przemienić świat. I z tego punktu widzenia można twierdzić, że miłość do bliźniego rodzi się wraz z Jezusem. Aby więc od tej chwili móc rozumieć miłość bliźniego w całym jej radykalizmie, trzeba spoglądać na Jezusa, na Jego osobę. Swym nauczaniem i przykładem wnosi On w swoje otoczenie prawdziwą rewolucję. Przede wszystkim Jezus kocha wszystkich bez wyjątku. Kocha, obalając wszelkie istniejące bariery społeczne. Włącza, na przykład, do wspólnoty przez siebie zakładanej biednych, chorych, prostaczków, grzeszników - jednym słowem tych wszystkich, którzy byli odrzuceni przez ówczesną mentalność. Nic nie sprzeciwia się bardziej głoszonej przez Niego Dobrej Nowinie niż poczucie wyższości i wykluczanie innych. Poza tym Jezus podarowuje się wszystkim całkowicie. Spotykanym ludziom podarowuje całe bogactwo swego umysłu, swego serca., swej mocy uzdrawiania chorych: kocha każdego bliźniego jak siebie samego.

Ponadto Jezus niezmordowanie naucza, że dzielenie się swymi dobrami z ubogimi, przyjmowanie i słuchanie innych, pomaganie bliźnim, których Bóg stawia na naszej drodze, stanowi ofiary oddające cześć Bogu i przez Niego oczekiwane. Wystarczy przypomnieć sobie



przypowieść o dobrym Samarytaninie, w której prawdziwym czcicielem Boga jest ów Samarytanin, który zaopiekował się rannym nieszczęśnikiem, spotkanym na drodze, nie zaś kapłan czy lewita wracający po zakończonej służbie w świątyni, którzy przemierzając tę samą drogę minęli go wcześniej, nie udzielając żadnej pomocy.

Jezus przynosi więc radykalną zmianę sposobu myślenia. O ile wcześniej centrum życia religijnego stanowiła świątynia i praktyki rytualne, teraz staje się nim bliźni i służba dla niego. Możemy być pewni, że kochamy Boga, jeśli kochamy bliźniego, z którym Jezus się utożsamia. Powiedział bowiem: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnie uczyniliście”.

Słowa Życia tego miesiąca mówią nam dwie rzeczy. Po pierwsze, że mamy kochać bliźniego "jak siebie samego". Jeżeli pozostaniemy obojętni lub bezczynni wobec potrzeb naszego bliźniego, zarówno gdy idzie o dobra materialne, jak i duchowe, nie możemy twierdzić, że kochamy bliźniego jak siebie samego. Nie możemy powiedzieć, że kochamy go tak, jak Jezus go umiłował. We wspólnocie, która chce się kierować miłością, której nauczył nas Jezus, nie ma miejsca na nierówności, lekceważenie, wykluczanie kogoś. Poza tym te Słowa Życia mówią nam, iż możemy być pewni, że kochamy Boga, jeżeli kochamy braci. Kochać Boga to to samo, co wypełniać Jego wolę. Lecz Jego wola skupia się przede wszystkim na miłości do bliźnich. Miłość ta pobudza nas przede wszystkim do tego, by służyć braciom tam, gdzie żyją na co dzień - w rodzinie, fabryce, biurze, wspólnocie itd. Jak długo widzimy w bliźnim obcego, kogoś, kto burzy nasz spokój, krzyżuje nasze plany - tak długo nie możemy powiedzieć, że miłujemy Boga z całego serca. Za każdym razem natomiast, gdy podejmujemy wysiłek przewyciężenia naszego egoizmu, przyjmując bliźniego takim, jaki jest, z jego usposobieniem, potrzebami i pragnieniami - podarowujemy Bogu najpiękniejszą możliwą ofiarę. I te akty miłości pozwalają znaleźć bezpośrednią jedność z Nim. Jeśli będziemy żyć w ten sposób - zrewolucjonizujemy nasze otoczenie. Spróbujmy! Na tym w zasadzie polega chrześcijaństwo”.